

Cena
10 groszy.

Echo

Rok V, Nr 329

Łódź, Niedziela 15 grudnia 1929 r.

Ceny ogłoszeń

Przed tekstem t. j. 1-a strona 27 gr.
za w. m/m 1 lam. strona 6 lam; w
tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za
tekstem 20 gr.; zwykłe 17 gr.;
dobre 12 gr. za wyraz, dla po-
szukiujących pracy 10 gr.; naj-
mniejsze ogłoszenie 1.20 zł, dla
bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamieszczone i dwuko-
lorowe o 50 proc. drożej; ogłosze-
nia zagraniczne i trójkolorowe o
100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie
odpowiada.

MORDERCA HELENY GADOMSKIEJ SCHWYTANY!

Zbrodniarz oddawna czatował na swą ofiarę.

Łódź 15 grudnia. W dniu wczorajszym Urząd Śledczy w Łodzi odniósł podwójny sukces. Wobec zlikwidowania sprawy zabójstwa Heleny Gadomskiej, udało się mu pochwycić sprawcę zabójstwa — zbrodniarza, który czatował na swą ofiarę. Władze śledcze w kilka godzin po przebiegu śledztwa, znalazły już na tropie Stepniaka. Uciekał on z miasta szosą przez Żelazną. Dotarłszy do odległości od miasta o 8 kilometrów wsi Nowo-Solna, Stepniak ujrzał wychodzących z terenów miejscowego poli-
ceantów. Sądząc, że to patrol, Stepniak naprzelał przez pola i powrócił do Łodzi, gdzie przybył do domu.

Władze śledcze w kilka godzin po przebiegu śledztwa, znalazły już na tropie Stepniaka. Uciekał on z miasta szosą przez Żelazną. Dotarłszy do odległości od miasta o 8 kilometrów wsi Nowo-Solna, Stepniak ujrzał wychodzących z terenów miejscowego poli-
ceantów. Sądząc, że to patrol, Stepniak naprzelał przez pola i powrócił do Łodzi, gdzie przybył do domu.

Władze śledcze w kilka godzin po przebiegu śledztwa, znalazły już na tropie Stepniaka. Uciekał on z miasta szosą przez Żelazną. Dotarłszy do odległości od miasta o 8 kilometrów wsi Nowo-Solna, Stepniak ujrzał wychodzących z terenów miejscowego poli-
ceantów. Sądząc, że to patrol, Stepniak naprzelał przez pola i powrócił do Łodzi, gdzie przybył do domu.

Władze śledcze w kilka godzin po przebiegu śledztwa, znalazły już na tropie Stepniaka. Uciekał on z miasta szosą przez Żelazną. Dotarłszy do odległości od miasta o 8 kilometrów wsi Nowo-Solna, Stepniak ujrzał wychodzących z terenów miejscowego poli-
ceantów. Sądząc, że to patrol, Stepniak naprzelał przez pola i powrócił do Łodzi, gdzie przybył do domu.

Władze śledcze w kilka godzin po przebiegu śledztwa, znalazły już na tropie Stepniaka. Uciekał on z miasta szosą przez Żelazną. Dotarłszy do odległości od miasta o 8 kilometrów wsi Nowo-Solna, Stepniak ujrzał wychodzących z terenów miejscowego poli-
ceantów. Sądząc, że to patrol, Stepniak naprzelał przez pola i powrócił do Łodzi, gdzie przybył do domu.

Władze śledcze w kilka godzin po przebiegu śledztwa, znalazły już na tropie Stepniaka. Uciekał on z miasta szosą przez Żelazną. Dotarłszy do odległości od miasta o 8 kilometrów wsi Nowo-Solna, Stepniak ujrzał wychodzących z terenów miejscowego poli-
ceantów. Sądząc, że to patrol, Stepniak naprzelał przez pola i powrócił do Łodzi, gdzie przybył do domu.

Władze śledcze w kilka godzin po przebiegu śledztwa, znalazły już na tropie Stepniaka. Uciekał on z miasta szosą przez Żelazną. Dotarłszy do odległości od miasta o 8 kilometrów wsi Nowo-Solna, Stepniak ujrzał wychodzących z terenów miejscowego poli-
ceantów. Sądząc, że to patrol, Stepniak naprzelał przez pola i powrócił do Łodzi, gdzie przybył do domu.



Władze śledcze w kilka godzin po przebiegu śledztwa, znalazły już na tropie Stepniaka. Uciekał on z miasta szosą przez Żelazną. Dotarłszy do odległości od miasta o 8 kilometrów wsi Nowo-Solna, Stepniak ujrzał wychodzących z terenów miejscowego poli-
ceantów. Sądząc, że to patrol, Stepniak naprzelał przez pola i powrócił do Łodzi, gdzie przybył do domu.

Bandyci grasują w śródmieściu.

Napad na właścicielkę menażerii.

Łódź, 15 grudnia. W dniu wczorajszym około godziny 11 wieczorem w podwórzu przy ulicy Wólczańskiej 96, niewy-

krwi dotąd sprawcy dokonali napadu rabunkowego na 45-letnią Julię Krysztoporską, właścicielkę menażerii.

mieszkającej się przy ul. Piotrkowskiej 183.
P. Krysztoporska, zamieszkująca w domu przy ul. Wólczańskiej 96, powracała, jak zwykle z menażerii do domu, niosąc pod pachą kasetkę z pieniędźmi, pochodzącymi ze sprzedaży biletów wejściowych.

Gdy pani K. znalazła się na podwórzu, podbiegło do niej dwóch osobników.

Jeden z napastników uderzył p. Krysztoporską łokciem w głowę, podczas gdy drugi usiłował wydrzeć jej z rąk kasetkę z pieniędźmi.

Mimo głębokiej rany głowy pani K. nie straciła przytomności i zaczęła wzywać pomocy. Rozległy się wnet krzaki lokatorów, spieszących z pomocą napadniętej. Widząc to, napastnicy rzucili się do ucieczki i mimo wszczętego pościgu — przepadli w ciemnościach. Kasetka z pieniędźmi ocalała.

Rannej p. Krysztoporskiej udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe. Zbiegłych napastników poszukuje policja.

Od środy
sklepy będą otwarte
do godz. 9 wiecz.

Warszawa, 15. 12. (Od wł. kor.). W środę rozpoczyna się tydzień przedświąteczny, w którym sklepy będą czynne o dwie godziny dłużej, to znaczy do godziny 9 wieczorem. W niedzielę przedświąteczną w całej Polsce sklepy będą otwarte od godziny 1 do 6 po południu.

ODCZYT
premiera Światalskiego
na str. 2-ej.

Posłowie powtórnie zaproszeni na Zamek.

Konferencja z przedstawicielami klubów sejmowych

ODBEDZIE SIĘ WE WTOREK.

W środę spodziewać się należy nominacji nowego gabinetu.

Warszawa, 15. 12. (Od wł. kor.). Był premier Bartel po długiej naradzie z marszałkiem Piłsudskim wyjechał do Lwowa. Prócz wizyty w Belwederze, prof. Bartel odwiedził kilku ministrów. Dłuższą konferencję odbył z ministrem Niezabytowskim, Staniewiczem i Kühnem. Wieczorem przed samym odjazdem dr. Bartel udał się po raz drugi do Teatru Narodowego na „Kres Wędrowki”.

Ostatecznie dzień wczorajszv żadnego wyjaśnienia nie przyniósł.

Decyzja Prezydenta Rzeczypospolitej nastąpi w przyszłym

tygodniu po odbyciu powtórnych narad z przedstawicielami klubów sejmowych, przesłami stronictw i politykami z poza Sejmu. Wszyscy ci posłowie, którzy odbyli rozmowę z Prezydentem Rzeczypospolitej zostali

zaproszeni na Zamek, na konferencję, która odbędzie się we wtorek. Na konferencji tej obecny ma być również profesor Bartel.

Rola byłego premiera oceniana jest jako rola pacyfikatora i zwolennika współpracy z Sejmem.

Jednakowoż dziś przed wieczorem rozeszły się w kołach politycznych pogłoski, że wto-

rek przyniesie

powtórna nominacja gabinetu premiera Światalskiego. Parlamentarzyści natomiast marzą o gabinecie większości sejmowej pod hasłem wyborów.

Opozycja byłaby gotowa stworzyć rząd przejściowy pozaparlamentarny dla szybkiego przeprowadzenia wyborów.

O innym gabinecie nie mogłoby być mowy wobec istniejącego układu sił w Sejmie i ważkiego czynnika poza parlamentarnego. Blok opozycyjny nie może znaleźć jednak większości. Nawet w razie wejścia do tego gabinetu Klubu Na-

rodowego, będzie on dysponował

zaledwie 206 głosami, wtedy, gdy większość wynosi 223 głosy. PPS liczy bowiem 53 głosy, Wyzwolenie 40, Klub Narodowy 37, Stronictwo Chłopskie 26, NPR 14, Ch. D. 15, Piast 17. Bez głosów mniejszości narodowych opozycja nie byłaby w stanie skleić jakiegoś takiego gabinetu.

Tem bardziej nie będzie tego w stanie zrobić razem z mniejszościami narodowymi ze względu na przepaść jaka istnieje np. między Klubem Narodowym, a Żydami, Niemcami lub Ukraińcami.

Likwidacja groźnej szajki bandyckiej w Łodzi.

Siedem kul dosięgło uciekającego opryszka.

Panika wśród pasantów na Rynku Bałuckim.

Łódź, 15 grudnia. W dniu wczorajszym władze śledcze odniosły niebawmy sukces, likwidując niebezpieczną szajkę bandycką, która oprócz całego szeregu napadów, dokonanych na prowincji, popełniła kilka zuchwałych napadów w Łodzi, gdzie między innymi obrabowała skład broni i amunicji Spółki Myśliwskiej przy ulicy Piotrkowskiej 113 oraz mieszkanie złotnika-jubiera Berysa z Rozena, przy ulicy Aleksandrowskiej 12.

ZORGANIZOWANA SZAJKA.

Niepowodzenia bandytów zaczęły się właśnie datować od włamania do składu broni przy ulicy Piotrkowskiej 113. Policja już wówczas znalazła się na właściwym tropie, jed-

nak bandyci, dzięki spelunkom oraz świetnej służbie wywiadowczej, potrafili zawsze uciec z

zastawionych sidła. Wskutek dobrej organizacji, mimo, iż byli na t. zw. „wystawie” (pod obserwacją władz śledczych) potrafili dokonać jeszcze napadu na mieszkanie złotnika Rozena.

PIERWSZY.

Napad ten, aczkolwiek nieudany, dopełnił miary. Spłoszeni bandyci zbiegli z Łodzi, lecz po kilku dniach powrócili ponownie. Wywiadowcy śledczy każdy krok zbiorów. Wreszcie w dniu wczorajszym przystąpiono do całkowitej likwidacji bandy, zaczynając od 27-letniego Edmunda Olszewskiego, bez stałego miejsca zamieszkania. Około godziny 10 rano, gdy bandyta szedł ulicą Zawisz, ujęło go pod ramiona dwóch mężczyzn. Byli to wywiadowcy policji.

Zanim Olszewski zdążył wydobyc broń, założono mu kajdany.

DRUGI.

W dwie godziny później policja obstawiała dom przy ulicy Zgierskiej 72, gdzie mieszkał przyrodni brat bandyty, 18-letni Zygmunt Maciejewski. Gdy wywiadowcy z rewolwerami w rękach wkroczyli do mieszkania, Maciejewski siedział przy obiedzie. Mimo skierowanej ku sobie broni — bandyta wyciągnął błyskawicznie rewolwer, zanim go jednak zarepętował.

został obezwładniony.

W kieszeniach Maciejewskiego znaleziono jeszcze dwa rewolwery oraz około 80 nabo-
jów. Maciejewskiego, zakutego w kajdany przewieziono pod silnym konwojem do aresztu przy Urzędzie Śledczym.

TRZECI.

Około godziny 6 po połud-

niu wywiadowcy znaleźli się na tropie

herszta bandy.

33-letniego Stanisława Dalka, zamieszkałego przy ulicy Nowo-Sikawskiej 29. Dalek jednak widocznie był już uprzedzony o groźącym mu niebezpieczeństwie, bowiem kiedy policja wkroczyła do mieszkania, wyskoczył przez okno. Rozpoczęto za nim pościg. Bandyta umykał z szaloną wprost szybkością, mimo to jednak wywiadowcy dopędzili go na Bałuckim Rynku obok narożnej cukierni p. Jana Hutnika.

Oszczony bandyta, gardząc swem życiem, wyciągnął dwa rewolwery i zaczął prażyć wywiadowców kulami.

POPOŁOCH NA RYNKU.

Wśród przechodniów zapanał zrozumiwały popłoch. W panicznej ucieczce, kto żył, chronił się po sklepach i domach. Bałucki Rynek opustoszał zupełnie.

To ułatwiło oblegającym wywiadowcom dalsze działania. Na strzały odpowiedziano strzałami. Dalek przeszyty kulami

padł trupem na miejscu, staczając się do ścieku ulicznego.

Kilka kul poprzez okno, przy którym stał bandyta wpadło do wnętrza cukierni. Kule jednak nie zraniły nikogo z obecnych, bowiem przeszły ponad kontuarem i utkwiły w przeciwległej ścianie.

TLUMY PRZY ZWŁOKACH.

Po krwawej strzelaninie, ośmieleni przechodnie, poopuszczali swe kryjówki.

Przy zwłokach zabitego bandyty zgromadzili się olbrzymie tłumy, które rozproszył dopiero

oddział policji konnej.

Na wieść o krwawo zakończonym pościgu zjechał niezwłocznie na miejsce przedstawiciele władz śledczych se-

dzia śledczy i prokurator. Po przeprowadzonych oględzinach trupa bandyty przewieziono do prosektorium miejskiego przy ulicy Łąkowej. Przy zwłokach Dalka znaleziono

trzy rewolwery sto kilkadziesiąt nabo-
jów. Oszadzeni w areszcie śledczym kompani zabitego Dalka — Edmund Olszewski i Zygmunt Maciejewski, przebywają w oddzielnych celach.

W ciągu dnia jutrzejszego zostaną oni przesłuchani.

Należy się spodziewać, że badani przestępcy w ogniu krzyżowych pytań zdradzą jeszcze wiele swych „występów”.

Nad całokształtem śledztwa czuwa osobiście naczelnik Urzędu Śledczego oraz kierownik I brygady śledczej.

Orkan nad północną Europą.



W dniu 13 b. m. rozszalał z niebywałą siłą straszliwy orkan, który wzburzył morze do tego stopnia, że fale załaty wie-
le mniejszych wysp. Na ilu-
stracji widzimy wyspę Syh, położoną na morzu Niemiec, która najwięcej ucierpiała od tej niebywałej burzy.

WIECZNE RYBKIE PRACOWITEGO CZŁOWIEKA.

Marzyciel z nad rzeki dorobił się wielkiej fortuny.

Do nie jest bynajmniej ty-
kajęs baiki, a cała rzeczy-
też opowieści polega na
woli i wytrwałości jej bo-
-

est nim Eugeniusz Shire-
Markusville w Stanach
Zjednoczonych.
szcze w dzieciństwie zdra-
-

zamiłowanie do ryb
godzinami wysiady-
nad brzegiem rzeki lub na
zwykłego rowu i obser-
pluskanie się szczupła-
lub krążenie tysięcy ma-
rybek w wodzie leśnej
-

Asia ta wzmagala się z
lat i gdy Shireman stał
dorosłym człowiekiem, po-
woli połączyć przyjemne z
nieczem — żyłkę zamilo-
przyrodzika z tempera-
urodzonego bussines-
-

dziedziczywszy po ojcu
grosza, nabył niewielkie
dostawstwo ryb i zaczął
łowić złotych rybek,
to to wówczas nowością
zawzięciem ryzykow-
które sąsiedzi i znajomi
sceptycznie, uważając,
łody jęgotność poprostu
pieniądze w błoto, a
nie w bagna, których na-
swej, wiejskiej posiad-
miał podostatkiem
Shireman nie zwracał uwagi
łoci i z zapalem zabrał
pracy. Spotkała go kłę-
-

nie posiadając fachowych
omości o hodowli ryb po-
robistami obserwacjami, im
zował on swoje przed-
nie i, oczywiście, popel-
szereg błędów, które
nieśli na nim
-

Przewyższy staw rybny ścią-
okolicy całą masę wszela-
pactwa, wylawiającego
hodowlece doglądane przez
Shiremana
-

złote rybkę,
w wodzie miały licznych
w postaci żółwi i in-
ryb
zarybek też się nie
zamiast złotych rybek by-
zarne, niewiele różniące
od pospolitych gatunków —
klapa na całej linii
-

Shireman nie dał jednak za-
Stosował najrozma-
przez siebie samego wy-
nowowane udoskonalenia, za-
jechał jak mógł swe rybkę,
ich wrogami i bez niczy-
mocy stworzył
przedsiębiorstwo hodo-
wne,
-

meniając się ze skromnego
zaka w wybitnego fachow-
obecnie po dwudziestu paru
pracy, Shireman posiada
przestrzeni 810 000 metrów
kratowych 350 zbiorników
wielkości, posiadających
złotych rybek najroz-
nych odmian.
-

dzięki długoletniemu do-
Shireman osiągnął
wielkie wyniki w dziedzinie
-

hodowli złotych rybek, dość po-
wiedzieć, że posiada on wspa-
niałe okazy
-

kilkokilowej wagi.
Przedsiębiorstwo Shiremana
sprzedaje i wysyła złote rybkę
do wszystkich części świata w
-

Wielomilionowych ilościach rocz-
nie i jest dziś bezkonkurencyj-
ne.
-

Te też nie dziwnego, że Shi-
reman jest powszechnie znany
pod mianem „króla złotych ry-
bek”.
-

W kraju nieograniczonych możliwości.
Wieczny odpoczynek na raty.
Oryginalna reklama grobowców.
-

(Od wł korespondenta).
Nowy Jork, w grudniu.
Pojawił się tu oryginalny pro-
jekt aby umarłych nie chować
wiecej w mogiłach
pod ziemią.
-

lecz w odpowiednio zbudowa-
nych piętrowych grobowcach.
Finansowaniem projektu zaję-
li się przedsiębiorcy prywatni.
County Frust Company z
White-Plains niedawno wyko-
czyła w pobliżu Nowego Jorku
podobny dom-grobowiec, a o-
obecnie rozsyła reklamy zachę-
cające do kupna miejsca ewen-
tualnie
-

w „ratach tygodniowych”.
Grobowiec został wzniesio-
ny z granitu. Na wewnętrzne
tego urządzenie użyto marmu-
ru i ozdób brązowych a po-
radto zaopatrzono wnętrze gro-
bowca w kolorowe szyby i ro-
wocześnie efekty świetlne.
-

James Baird konstruktor gro-
bowca, wznosił także mauzole-
um Waszyngtona (Washington
Memorial Amphitheatre)
oraz grobowiec Lincolna (Lin-
coln Memorial)
-

Firma Ferncliff szczytel się
największym grobowcem
Ameryki. Pomysł chowania
umarłych nad ziemią robi po-
stępn. Słuchać że parafii
wschodnich Stanów Ameryki
Północnej jak dotąd ogółem za-
mówiły dwa tysiące grobow-
ców
-

Ogłoszenia w tej dziedzinie
podawane w dziennikach, co do-
treści swej są również bardzo
oryginalne. County Trust Com-
pany użyła swoje ogłoszenie
w następującej formie: „Ściele amery-
kańskiej formie:
„Piekne, jasne pokoje, zbu-
dowane
-

na czas wieczny.
trwałe jak piramidy. Ceny
przystępne portier i usługa na
miejscu. Proszę korzystać z
okazji! Należy spieszyć się z
zamówieniami.
Pokoje mała zbyt, jak świe-
że bułeczki. Nie zwlekać za-
tem!”
-

W dalszych wywodach
modna” firma tłumaczy, że za-
dłto śmierci zostało zniszczone
dla ludzi, którzy nabyli zechę-
-

gółe miał niewiele do powiedze-
nia. Wobec tego, z wielkim tak-
tem przeszła na takie tematy
jak polowanie i rybołówstwo.
Lubiła słuchać jak mówił o rze-
czach, na których się znał i ba-
wiło ją, że wiedział znacznie
wiecej o zwyczajach ptaków i
ryb niż — o kobietach. Zdecy-
dowała się spróbować jaknaj-
przedzej, czy da się coś zrobić
z Mr. Jonesem.
-

Noc była cicha i bezwietrz-
na. Beatrix, po odejściu od sto-
łu, wyszła na pokład i usiadła
tak, że mogła słyszeć orkiestrę.
Poprosiła kapelmistrza, ażeby
zagrał dla niej trzy rzeczy, któ-
rych wybór wywołał uśmiech
na jego usta. Były to Brahmsa
„Minnelied”, jakiś romans i
pieśń religijna. Franklin, sądząc
że miała na jakiś czas dosyć je-
go towarzysztwa, poszedł wy-
palić cygaro. Gdy tylko muzy-
ka umilkła, a członkowie orkie-
stry udali się na obiad, Beatrix
poszła na koniec statku, gdzie
za grubą płócienną zasłoną
przebywała załoga. Dochodziły
stamtąd dźwięki skrzypiec i
harmoniki. Kilka głosów wtó-
-

rowało im. Śpiewano senty-
mentalne piosenki o domu i matce.
Właścicielem silnie tremolują-
cego falsetu musiał być wy-
dług przypuszczenia Beatrix,
wysoki mężczyzna o tklwym
wyrazie twarzy, zaróżniony aż
pó oczy. Nie omyliła się. Był
przedmiotem zaczepki całej za-
łogi, dopóki nie zaczął śpie-
wać! Następnie muzyka prze-
szła na irlandzkie tańce i Bea-
trix ujrzała samego Horacjusza
Jonesa, jak z niedopalonym pa-
pierosem w zębach, wystąpił
naprzód i, z komicznie uroczy-
stą miną, oddał się orgii ru-
chów tanecznych.
-

Widząc, że chwila jest sprzy-
jająca, Beatrix podeszła bliżej
i zaczęła się przypatrywać. —
Bardzo ładnie — rzekła, kiedy
tancerz zakończył swój występ
głośnym tupaniem.
Mr. Jones był trochę zmie-
szany, nie dlatego, że dał się
przyłapać podczas tańca, który
gotów był w każdej chwili po-
wstrzymać, lecz dlatego, że wło-
żył czapkę w ten sposób, że tył
był na przódzie, i że miał na so-
bie wiersza kurtkę. Bedac w każ-
-

*) Klasyczna postać z powieści
Dickensa „Dawid Copperfield”
(przyp. tłum.)
-

DESPERATKA W SAMOLOCIE.

Zawiedziona miłość artystki.

Zle czyni są zarażliwe i wy-
wołują naśladowstwo... Do-
nieśliśmy dopiero niedawno o
niezwykłym samobójstwie pew-
nej Amerykanki, która wysko-
czyła w tym celu z samolotu.
a obecnie prasa amerykańska
-

donosi o nowym takim wy-
padku.
Wywołał on w Ameryce
szczególne zainteresowanie,
gdyż samobójczynią jest znana
w Stanach Zjednoczonych i cie-
sząca się wielką popularnością
-

tancerka i śpiewaczka
zaledwie 21-letnia. Truda
Brathley. Była ona jedną z naj-
bardziej lubianych artystek a-
merykańskich, miała młodocię-
trodę, majątek — a jednak...
Przyczyną samobójstwa by-
ła zawiedziona miłość.
-

Miss-Brathley zakochała się
w pewnym artyście filmowym
i zyskała jego wzajemność. Tuż
jednak przed terminem wyzna-
czonego już ślubu, oświadczył
artysta Trude, że rozmyślił się,
doszedł bowiem do przekonania,
że jej nie kocha i musi się z
nią rozstać.
-

Artystka przeżyła się tak sil-
nie tem zdarzeniem, że posta-
nowiła
pozbawić się życia.
A ponieważ niedawno imna
młoda dziewczyna wyskoczyła
z samolotu — miss Brathley po-
szła za jej przykładem. Wyna-
jęła sobie samolot i kazała pi-
łotowi ruszyć z Nowego Jorku
do Chicago. Ale już po kwa-
dransie drogi, otworzyła drzwi
samolotu i skoczyła w — prze-
paść powietrza...
-

Przeżony pilot zbyt późno
spozstrzegł fatalny zamiar ar-
tystki i nie mógł mu już prze-
szkodzić. Miss Brathley ponie-
śla śmierć na miejscu...
-

mysłu firmy, nie ulega wątpli-
wości, że większość osób bę-
dzie wołała tańsze i bardziej
zgodne z tradycją mogiły pod-
ziemne, gdyż w myśl utartej od-
wieków prawdy „człowiek po-
stał z prochu, w proch się
obróci”.
-

Wobec tego wszystkiego —
tak tłumaczy wynajmujący —
staje się rzeczą niezrozumiałą,
że ludzie dotąd mogli chować
swych umarłych pod ziemią.
Jest wprost nie do pojęcia, jak
można godzić się na coś podob-
nego, tem bardziej obecnie,
gdy starania nowej firmy umo-
żliwiają każdemu „drobne-
mi” (?) ratami za życia zapew-
nić sobie spokój w marmu-
rowym grobowcu, jak dotąd był
udziałem tylko ludzi wielkich i
zasłużonych.
-

Firma w reklamie swej dalej
nazwała swój pomysł „najsu-
btelniejszą” myślą stulecia. Bo
czyż można wymagać czegoś
wiecej po śmierci ponad jasne
czyste pomieszczenie, w nocy
oświetlone elektrycznością,
lśniące brązami i bielą mar-
muru, z poczekalnią ogrzaną
dla odwiedzających?
-

Nie baczac na szumne i ory-
ginalne ogłoszenia zaintereso-
wanej w powodzeniu swego po-
-

osiem lat
pewnego dnia, skorzystawszy
ze sposobności, umknął z wię-
zienia.
Nacisnęwszy się odzyska-
ną niespodziewanie wolnością,
-

Żywy pendzel malarza.

Obrazy malowane palcem.
W Nowym Jorku liczną frek-
wencyą publiczności cieszy się
obecnie wystawa obrazów
malarza chińskiego
Kwei-tenga. Obrazy te budzą
ogólne zainteresowanie nie ty-
lko dzięki swym wysokim wa-
rom artystycznym, lecz także
— i może przede wszystkim —
dzięki technice, którą posługuje
się Kwei-teng.
Oto malarz ten nie używa
do malowania pendzli, lecz wła-
snych palców. Subtelniejsze
szczegóły wykonywa pazurem
ciemi.
-

Zapytany przez pewnego
dziennikarza amerykańskiego,
dlaczego posługuje się taką me-
todą pracy, odpowiedział Kwei
teng:
— Oczywiście, że umiem
również
malować „prawidłowo”.
Pendzel jednak jest czemś mar-
twym, a palec — czemś ży-
wym, co słucha pokornie mojej
woli i urzeczywistnia moje in-
tencje artystyczne. Dlatego wo-
le posługiwać się przy malowa-
niu obrazów palcami...
-

— Znam tę miejscowość —
rzekła Beatrix, wspomniawszy
niemile brzydka przystań,
sztywną promenadę i różnorod-
ne typy wycieczkowiczów.
— Doprawdy? Ah, to prze-
mle miasteczko, słowo dalej!
Wiedzi takto ujrzała mamę, wy-
grzewającą się na pokładzie i
— jak zwykły był mówić — od-
razu zdeblał, czyli zakochał się
od pierwszego wejrzenia. Po-
niemal był kapitanem, a wiec
ważną osobą, pochlebilo jej, że
przemówił do niej, pytając czy
jest jej wygodnie. Tak się za-
czelo.
-

deja pani nie spodziewał się ni-
gdy niczego więcej ponad po-
zdrowienie. To też starał się
wystąpić jak najwytworniej. —
Ojciec mój służył na okręcie,
tak samo zresztą, jak mój
wszyscy przodkowie — zaczął
w swoim przeświadczeniu
bardzo „stylowo”. — Matkę po-
znał, jako kapitan pasażerskie-
go statku „Princess Mary”, kur-
sującego między Londynem a
Margit, miejscowością kaple-
ową koło Kent, w mojej starej
ojczyźnie.
-

— Doprawdy? to bardzo
ciekawe. Proszę mi opowie-
dzieć coś o tem, panie Jones. —
Zaczęła spacerować po pokła-
dzie.
Jones zrównał swój krok z
jej krokiem, wycierając ukrad-
kiem spocyny kark. Była to naj-
ważniejsza chwila w jego ży-
ciu. Podczas innych podróży,
miewał nierzad przyjemne roz-
mowy z Franklinem i jego przy-
jaciółmi, którzy uważali, że Jo-
nes sam jest zabawnym, zarów-
no jak jego akcent londyńskiego
andrusa. Ale do tej dumnej mło-
-

Uczta weselna Agi Khana indyjskiego nababa, który ożenił
się w Aix les Bains z paryską midinetką Obok Agi Khana
(w okularach) siedzi jego teść, naprzeciw zaś żona. (ip)

Skandal.
Przełożyła St. B.
Poprowadził ją do sto-
podsunał krzesło, usiadł
przeciw niej i patrzył na
poprzez różę stojące na
Miała na sobie białą suk-
naszynk z pereł — suk-
tak skromna i prosta w
ch iż łatwo było poznać
wyszła z rąk mistrza. Bea-
trix siedziała wyprostowana, z
niesioną głową, o blyszczą-
złotych włosach. Przy-
mala Franklinowi — nar-
-

mo mógł absolutnie znaleźć
wiedzi na pytanie, co ma z
teraz robić, gdy już ma ją
ma? W jaki sposób ma do-
wodzić wszystko do takiego
statu, o którym nie przesta-
wiała myśleć? W jaki sposób
konać ją lub zmusić do po-
nia dotychczasowego sta-
ska? Nie należał do tych
-

ludzi, którzy, jak Micawber*),
mistrz w sztuce oszukiwania
siebie samego, potrafił wnieść
w siebie przekonanie, że wszy-
stko jest jaknajlepiej, byleby tyl-
ko żyć w czarownym raju, do
którego weszli, nie złożywszy
danej pracy. Nie był zdolny
do złudzeń, które pozwalają
dzieciom wyobrazić sobie, że
zwykła podłoga pokoju jest po-
łem walki. Umiął patrzeć na
rzeczy trzeźwo. Słowem, był
nawet wobec siebie — uczci-
wym. Dlatego też, choć z jed-
nej strony zachwycony był wi-
dokiem Beatrix, odgrywanej z
taka perecją rolę żony, i cie-
szył się z jej serdeczności i cza-
rujących uśmiechów — z dru-
giej strony, pozostawał wierny
swemu poczuciu prawdy i uwa-
żał, że obecnie znajdował się
dalej niż kiedykolwiek od urze-
czywistnienia tego, co zwykły
nazywać „swoim zadaniem”.
Podczas obiadu Beatrix mó-
wiła ze spokojem o księżkach i
teatrach, o czym Franklin wo-
-

*) Klasyczna postać z powieści
Dickensa „Dawid Copperfield”
(przyp. tłum.)
-

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na ostatnim posiedzeniu komisji sanitarnej omawiano sprawę budoj do sprzedaży pieczywa. Nowe przepisy o piekarstwie przewidują, że pieczywo musi się sprzedawać w odpowiednich warunkach, polegających na tym, że pozostaje ono w osłoniętych gablotkach i że publiczność postronna nie ma dostępu do pieczywa. Wszelkie próbowanie palcami, czy bułki trzeszcza, czy chleb jest ciepły i t. p. musi ustać. W związku z tem władze sanitarne zwróciły się do Inspekcji Handlowej, do Wydziału przemysłowego i do władzy administracji ogólnej celem dopilnowania, by na terenie Warszawy w jaknajszerszym czasie we wszystkich sklepikach, na straganach i t. d. wprowadzono odpowiednio według przepisów urzędzenia.

Opóźnienie nadejścia zimy w roku bieżącym odbiło się bardzo ujemnie na handlu trykotażowym w Warszawie. Sklepy trykotażowe, które przygotowały większe zapasy, mając na uwadze brak tego rodzaju towarów, jak się dał odczuć zimny rok ubiegłego znalazły się w położeniu krytycznym. To też w ciągu ostatnich tygodni zanotowano w Warszawie w galezi trykotażowej kilkanaście poważniejszych upadłości.

W teatrze Polskim rozpoczyna się pod kierunkiem reżysera Karola Borowskiego próby ze sztuki „Rywale”, które jednak w Warszawie ukazały się w zupełnie odmiennej szacie scenicznej, aniżeli w Łodzi. Główne role meskie kreować będą pp.: Kazimierz Junosza-Stepowski i Bogusław Sambrski. Role kobiece odtworzy p. Stefania Jarkowska, która rolę tę grała już na scenie łódzkiej.

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 30 listopada do 7 grudnia włącznie

Śmierć robotnika w cukrowni.

Łódź, 15 grudnia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych cukrownia Leśmierz, pod Łęczycą, była terenem

tragicznego wypadku. Podczas pracy spadł z windy wysokiej na 30 metrów robotnik 25-letni Aleksander Konak, zamieszkały w Leśmierzu. Nieszczęśliwy uległ pęknięciu czaszki i kręgosłupa. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Kasy Chorych w Łęczycy, gdzie w godzinę później zmarł nie odzyskawszy przytomności. Tragically zmarły Konak ośmioro dzieci i kilkuniesięcne dziecko.

LEWIS MAY.

TANCERKA.

Londyn od miesiąca miał nie zwykłą sensację. Był to numer programu kabaretowego, produkowany w jednym z teatrzyków przedmieścia, dzięki któremu odległy i prawie nieznaną dotąd music-hall przelotczył się w krótkim czasie w modny, pierwszorzędną lokal uczęszczany przez śmietankę towarzyszącego londyńskiego.

Inscentacja numeru była ciekawa i niezwykła. Punktualnie o północy, z wybieciami godziny na zegarze, ukrytym za kulami, gasły jasne, diamentowe lampy elektryczne na sali. Żółte, fosforyczne światło, właściwe atmosferze przed nastąpieniem burzy, zalegało widownię, tworząc nastroj trwożliwy. Jednocześnie zapadała kurtyna, wyobrażająca widnokrąg, zasłonięty ciemnymi chmurami. Powoli przysłało światło na sali. Efekty świetlne wywoływały na tle kurtyny weże błyskawic, coraz bardziej wyraźne, coraz bardziej jaskrawe, przy akompaniamencie ponurych pomruków gromu. Wreszcie gdy w sali zapanował zmrok zupełny, oślepiająca błyskawica przy huku gromu rozdzieliła kurtynę w obie strony, otwierając ciemną cześć sceny, podobną do głębokiej pieczary. W samej głębi jej, na dalekim

nie wykazuje 140.463 bezrobotnych. Podług zawodów zwiększyła się liczba pozostających bez pracy robotników budowlanych, włókienniczych, metalowych etc.

Na wniosek komisariatu rządu, Wydział przemysłowy cofnął koncesję na prowadzenie hotelu „Italia” za dopuszczenie uprawiania w nim nierządu. Obecnie funkcjonariusze P. P. przeprowadzają bliźsze obserwacje hoteli i w razie stwierdzenia analogicznego przestępstwa wydział przemysłowy będzie bezwzględnie cofał koncesję.

KRATCZKI.

Zdobywca serc niewieścich.

Niespokojny duch ulicy Kątnej.

Swoją drogą świat już jest tak dziwnie urządzone, że jedno zło ciągnie za sobą drugie. Dlatego właśnie człowiek pijany tak namiętnie poszukuje towarzystwa kobiety. Człowiek taki jest już zupełnie stracony, bowiem można wytrzymać nawet trzydzieści czy czterdzieści zakrapianych, gdy kto ma odporną głowę, ale nawet przy najmocniejszej głowie nie można wytrzymać kilkuniesięciu wódek i jednej — kobiety.

Z takiego połączenia zawsze musi wyniknąć jakaś przykrość i dlatego powiadam wam pijacy strzeżcie się kobiet!

MUNDZIO ROMANSUJE.

Wezwania mojego nie posłuchał 25-letni sympatyczny blondynek Edmund Andrzejewski stały mieszkaniem okolic ulicy Kątnej.

I oto pewnego pięknego skądinąd dnia Mundzio zalał sobie tego robaka w knajpcie przy ulicy Piotrkowskiej 257. Gdy wyszedł na ulicę i skierował swe kroki w stronę ulicy Czerwonej, zauważył zgrabną panienkę, Helenę K. Gdyby Mundzio był trzeźwy, kto wie, czy Helenka nie przyjęłaby taskawiej jego zaleceń, ale w tym stanie?

— Hm, czy pani mieszka sama, czy z mamą swą?
— A panu co do tego?
— Bo mi się pani okrutnie podoba...
— Precz z łapami!
Ale Mundzio nie zrobił „precz”, rozległ się syreni głos panny Heleny. Dlatego syreni, że ludzko przypominał syreny ogniołowe. Odgłos owej syreny zaalarmował całą ulicę Kątną, a więc i mieszkający się na niej XII komisariat policji.

Cios kastetem w głowę policjanta.

Ze Starogardu donoszą:

Posterunkowy p. p. z Żabna podczas patrolowania w nocy spostrzegł dwóch osobników, wiozących większy transport młosa ze Starogardu w stronę Zblewa.

Dzielny policjant zdołał ustalić, że mięso to pochodzi z kradzieży w Kokoszkach, gdzie nieznani bandyci dokonali śmiałej kradzieży z włamaniem w zagrodzie rolnika P.

Post. Bocian zatrzymał rzemieślników celem odstawienia ich do więzienia w Starogardzie.

Przez pewien czas złodzieje szli posłusznie. W pobliżu cmentarza katolickiego jeden

złodziej poczał uciekać. Na wołanie „stój bo strzelam” uciekający nie zareagował; padł straż. W tym momencie drugi złodziej uderzył policjanta w głowę kastetem. Post. Bocian upadł na ziemię. Bandyci rozbroili stróża bezpieczeństwa i pozostawili go mocno poturbowanego w rowie przy szosie.

Pod osłoną mgły bandyci zdołali zbiec. Na drugi dzień policja ze Starogardu urządziła generalną obławę, która uwięczona została pomyslnym rezultatem. Skradziony łup złodziei i karabin odnaleziono, rzemieślników wprowadzono do więzienia, jednak policja częściowo zdołała ustalić nazwiska zwyrodniałych bandytów.

OPÓR MUNDZIA.

Ledwie się skończył syreni rzynek panienki, gdy jak z pod ziemi wyrosło obok Mundzia dwóch przedstawicieli policji: posterunkowi Stefan Lilczak i Stanisław Gajewski.

Paniłka opowiedziała panom posterunkowym, że Mundzio był bardzo niegrzeczny wobec czego poprosili oni chłopczyka, by się przespacerował z nimi do komisariatu.

— Nie!
— Co nie?
— Nie pójdę do komisariatu.

— Panie, nie rób awantury, w ten sposób pogorszy pan tylko swoją sytuację.

— Co takiego? Ja pogorszę? I tutaj pijany Mundzio rzucił się na posterunkowych, podrywał im guziki, podarł ramię i t. p. Wreszcie jednak zdołano go obezwładnić i odprowadzić do komisariatu, gdzie Mundzio dostał za darmo

nocleg, co go tak bardzo wzruszyło, że nie robiąc już awantur, pozwolił łaskawie na spisanie odpowiedniego protokołu.

W dniu wczorajszym Mundzio zjawił się w Sądzie Grodzkim z miną mocno skruszoną i ani się spójrzył na znajdujące się na sali kobiety.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy — pyta sędzia Pawłowski.

— Przyznaje się. Wysoki Sądzie, bo to przecież i świadkowie są i niby protokół jest, więc...

W rezultacie przewodu sądowego sędzia Pawłowski wydał wyrok, mocą którego Edmund Andrzejewski skazany został na podstawie art. 532 K. K. na 14 dni aresztu, przyczem wobec dotychczasowej niekaralności oskarżonego wykonanie wyroku zawieszono zostało na przeciąg 2 lat.

Jerzy Krzekł.

Przed świętami.



Pani! — No nareszcie Karolku już ostatnie paktunki. Pani! — Proszę mi wybaczyć, ale mnie na imię Maks. Pani Karolek stoi obok.

Fabryka... słodkich wrażeń

Przygodni znajomi ponętnej wdówki

Z Sosnowca donoszą:

Istnieje doskonała komedia francuska opisująca dzieje pewnego konkursu, na którym t. zw. nagrodę cnoty przyznano, jak później stwierdzono, dziełowi dalekiej od cnotliwości.

Gdyby u nas urządzono podobny konkurs, nagrodę powinien otrzymać pewna pomyslna wdówka, która mimo, że utrzymywała się z „niecnotliwego” źródła, sama była jak najcnotliwsza.

Przy ul. Zagórskiej 4 w Będzinie mieszka

wcale ponętna wdówka, Bronisława Szumorska, wdowa po urzędniku kolejowym.

Kobiecie, a zwłaszcza wdowie, trudno samej żyć, więc też i p. Szumorska uciekała się pod opiekę niejakiego Bolesława Borka vel Borkowskiego.

Wybór opiekuna nie był fortunny, gdyż gagatek czuł wstępną do pracy i wdówka musiała go utrzymywać. Z braku określonego i stałego źródła dochodu wykombinowano sposób zapewniający doskonałe zyski, a zupełnie nie narażający na szwank „cnoty” wdówki.

Robiono to w ten sposób, iż wdówka

wychodziła na „polowanie” i zawiadywała znajomością na ulicy lub w cukierni z mężczyzną, przyczem jako niewiasta praktycznie wybierała tylko ludzi dobrze ubranych, których wygląd wzbudzał zaufanie i da-

wał pewność, że oceniła życie względnie ponętnej wdówki. Poznanego mężczyzny Szumorska zapraszała swego mieszkania, gdzie ba i pieczętowała wyłudzone 10 do 30 zł. na urządzenie jej.

Manipulacje te obserwował przez okno Borkowski i wdówka miała już w ręku nadzieję. Borkowski zjawił się nagle w mieszkaniu i z groźną zapytywał „gościa” o cel bytu u jego „żony”.

„Przeżona” niespodziewanie przybyciem wdówki nie mogła się poruszyć, nie mogła pokoiu, a gość, korzystając z tego, że „maż” nieodraża, przystępował do wyzysku, błyskawicznie się z mieszkaniem zadowolony, ocalił skórę i uniknął skazy, zwłaszcza, że przeważnie to ludzie żonaci i zażenowani leniwe stanowiska.

Proceder tak się doszł, że w niedługim czasie wdówka nie mogła „zapotrzebować” i wzięła do pomocy niejaką Gondorowicz, z którą na nie ekspluatowały amantów słodkich wrażeń.

Wezwystko na świecie swój koniec, więc i ta wdówka musiała się zakończyć, i wiodła ją niejaką E. M. z kich Haiduk, który naciskał na 15 zł. zwrócił się do

Listy i przesyłki pocztowe w okresie świąt.

W związku z nadchodzącymi świętami, dyrekcja poczt i telegrafów zawiadamia, że z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku wolno nadawać kartki świąteczne i drukowane bilety za opłatą, przewidzianą dla druków pod warunkiem, że życzenia ujęte będą najwyżej w 5-ciu słowach lub przy pomocy 5-ciu ogólnie przyjętych liter początkowych, przyczem życzenia te mogą być wyrażone w dowolnym języku i dowolnym alfabecie. Drukowane bilety należy wysyłać w niezamkniętych kopertach i poza adresem umieścić

widoczny napis „Druk”.

Przy nadawaniu paczek należy zabezpieczyć zawartość ich w odpowiednie do jakości, wagi i dalekości transportu opakowanie. Przedmioty składające się z jednego kawałka, nie potrzebują specjalnego opakowania (np. zwierzęta), o ile natomiast składają się z kilku kawałków sznurkiem, drutem, lecz wymaga się odpowiedniego opakowania. Przy paczkach zwykłych nie potrzeba specjalnego zamknięcia, jeżeli opa-

kuwanie samo dostatecznie zabezpiecza zawartość paczek, natomiast przy paczkach o wartości należy paczkę opisać

pieczęciami lakowymi lub plombami tak, aby bez ruszenia pieczęci wgląd nie można było paczki otworzyć. Przy nadawaniu przesyłek do przewozu pocztą poleconą należy dokłądny adres nadawcy i odbiorcy, a zwłaszcza zwę oddawczego urzędu i tożsawego w brzmieniu urzędowym, a przy przesyłkach znaczonych do miast, nie nazwę miasta i ulicy, ale numer domu. Jeżeli su nie można podać na paczce, należy wypisać chorągiewce i w sposób ich przyczepić do paczki, cić należy również wkleić odpisu adresu

do wnętrza paczki. W listowych przesyłkach poleconych, jak również tych nie należy przysyłać niedzię, gdyż skarb państwa ponosi odpowiedzialność za niedostarczenie paczek pocztowych, a niedostarczenie

— Ale ja — — — ja nie mam zamiaru, — próbowałem stawać Casey.

Przyjrzała mu się powoli mi oczyma, podobnymi w wie do hinduskich szale. Miał twarz bardzo miłą, szczerą, miłą, przystojną i waw.

— I ja także nie mam zamiaru robić panu przykrości, wila tym samym, co poprzednim, i równym głosem. Tylko, że życie moje — mo zawodu, jaki obrałam, jest podobne do życia artystek. — — — A — — — nie należy nigdy rzać sobie sądu o nikim, wnikał w jego życie i chowe. — — — Mam mego umysłowo — nieumie, nie — chciałabym dać wszystkim wygodę, jaką o mnie, gdy był zdrow, ja — — — Został chory — — — więc tańczę, tańczę za drogie pieniądze, kosztować to będzie wiele i — — — długo. — — — Pojmuję pan — — — nie ma mi klejnotów — — — cieszna mnie, nie posiadając mnie żadnej wartości. — — — Powstała z miejsca.

Casey wstał także. — — — się głęboko i wyszedł. — — — derobie odezwał się dzw. Sygnał rozpoczęcia — — — Widzowie czekali...

— — —

— — —

— — —

— — —

— — —

SPORT

Anemiczne ataki naszych mistrzów

MUSZĄ ZASILIĆ NOWI GRACZE.

Pod adresem Czerwonych i Fioletowych.

Sezon piłkarski w Łodzi zakończony. Zbliża się okres walnego zgromadzenia, na którym przedstawiony zostanie bilans całorocznej pracy klubów sportowych. Nie jesteśmy w stanie przedtem sami zbilansować pracy wszystkich klubów, których w Łodzi jest przeszło 30 — uczynimy to natomiast z klubami, które w sporcie łódzkim odegrały poważniejszą rolę.

Tak Turysty jak i Ł. K. S. w tegorocznych walkach nie mogły poszczycić się strzelcami, których zresztą w Łodzi wole brak.

Skutek jest taki, że Ł. K. S. posiada remisowy a Turysty ujemny stosunek bramek.

W klasyfikacji ligowej Ł. K. S. zajął piątą, a Turysty dziesiąte miejsce. Przyczyną trzeba nie wszystkich ten stan zadość, gdyż Łódź chciałaby widzieć swych wybrańców na lepszych miejscach.

Przeglądając ciążłość zmian tych dwóch klubów o tytuł mistrza Polski, rzuci się w oczy rok bieżący poprawa miejsca zdobytego przez Ł. K. S. Po miejscu 10-em, jakie zajmował w roku ubiegłym, użył w roku bieżącym.

5-te miejsce, mając przed sobą w tabeli same polskie kluby. To może tyłko zadowoliło licznych wielbicieli Ł. K. S., gdyż wskutek tego prestiż Łodzi został podnieśiony w oczach innych miast.

W tym też z całym uznaniem należy podnieść pracę kierownictwa sekcji piłkarskiej Ł. K. S. oraz trenera Lincmeyera za podniesienie poziomu gry w tej sekcji i zrozumienie obowiązku, ciążyących na niej, jako reprezentantów Łodzi.

Specjalne podziękowanie należy się drużynie Ł. K. S. za amatorską i pełną ofiarności grę dla dobra czerwonych barw.

Tego wszystkiego nie można powiedzieć o Turystach — drugim reprezentancie Łodzi.

Klub ten mimo doświadczeń lat ubiegłych, nie wiele zdziła. Ta sama jedenastka, która w roku bieżącym stała wyżej w jedenastki Ł. K. S. — w roku bieżącym pozwoliła się wypierać o 5 miejsce, przyczem w ciągu całego sezonu była w obawie o spadek do A klasy.

Ze drużyna Turystów znalazła się w tak fatalnej sytuacji, trudno zrozumieć. Przecież drużyna Fioletowych rozporządzała mniejszą ilością wybitnych

jednostek od Ł. K. S. Należy chyba winić kierownictwo sekcji p. n. Kl. Turystów, że w ciągu całego sezonu nie potrafiła wybrać i zespolicz jedną jednostkę.

W każdym bądź razie stwierdzać należy, że tylko część to-

dzian jest zadowolona ze swych reprezentantów.

Bilans więc drużyny ekstraklasy w Łodzi wypadł niezbyt okazale.

Nadszedł okres wypoczynku, jest czas na uzupełnienie swych

braków, na zreorganizowanie kierownictwa i uzupełnienie drużyny lepszymi i więcej przywiązanymi graczami.

Należy to jaknajrychlej uczynić, aby w roku przyszłym bilans wyrównał.

Czy są amatorzy w sporcie?

Dowcipna krytyka.

Sprawa amatorsztwa — to bodaj najciekawsze i najbardziej interesujące zagadnienie sportowe naszych czasów. Dla przyszłego rozwoju sportu, dla idei czystego amatorsztwa, sprawa definicji ustalenia, kto jest czystym amatorem, posiada rzeczywiste

ogromne znaczenie.

Toczą się tedy ożywione dyskusje na staro, z różnych kątów widzenia oświetlony i obgadany temat amatorsztwa. Zabierają w nim głos fachowcy, ideowcy działacze i sami sportowcy. A czasem — wypowie swą opinię ktoś w sposób dowcipny i złośliwy.

Taki właśnie głos mamy do zanotowania. Opinia jest tu wypowiedziana w formie dość oryginalnej, bo ujęta została jako list. Oto jego treść:

„Mój drogi Janie, pisze autor do niewiadomego adresata. — Jesteś młody, porywczy, agresywny. Wyobrażam sobie, że uprawiasz sport z zamiłowaniem, że nie masz ubocznych, materialnych zainteresowań w tej działalności sportowej.

Pozwól więc, że stary praktyk sportu niebędący członkiem żadnej władzy, opłacający regularnie swoje składki klubowe, opłacający hotele, kiedy wyjeżdża na rozgrywkę jakiegokolwiek meczu, kupujący rakietki za... własne pieniądze, słowem — niewykorzystujący materialnych przywilejów sportu, powie ci kilka słów o pseudo-amatorsztwie.

Mój drogi, czyste amatorsztwo dziś nie interesuje wielu osób. W tych czasach łatwo zostać Don Kiszotem, będąc uzbrojonym tylko w... rakietki tenisowe. Tak, to prawda, obyczaje sportowe, obyczaje sportu tenisowego, zmieniły się. Czyż, zresztą, nie jest to objaw normalny? Zapewne cieszysz się, że twoi rodacy,

tenisiści francuscy posiadają ekstra klasę w tenisie i odnoszą wszędzie rozgłosne zwycięstwa. Bądź więc logiczny: czy zdajesz sobie sprawę,

czego wymaga od człowieka osiągnięcie międzynarodowej klasy?

Trzeba jedynie postawić sprawę otwarcie, nie uciekając się do kłamliwych frazesów i hipokryzji. Nie trzeba dawać takich definicji:

„Nie jest amatorem sportowcem, który:

1) Nie płaci swych składek członkowskich oraz innych wkładów pieniężnych, do których obowiązani są inni członkowie klubu;

2) zgadza się, aby zwracano mu koszty podróży, rachunki na hotel itp.;

3) płaci za swoje rakietki i swoje piłki, lub też nabywa je po cenie niższej do minimum;

4) zgadza się, a nawet żąda za udział w turniejach nagród w postaci... bonów na towary i różne przedmioty codziennego użytku;

5) przyjmuje posadę, na której nic nie robi, ale za którą bierze dobrą pensję.

Możnaby wymienić jeszcze kilkanaście punktów. Ale wystarczy i te, aby ciebie przekonać, mój drogi chłopcze, że i ty nie jesteś amatorem... Bo — czyż jest jeden niezłej klasy tenisista, któryby nie przekroczył choć jednego z wymienionych wyżej punktów?

I dlatego — takiej definicji amatorsztwa choć mógłbym — nie proponuję. Po co kłamać. W myśl takiej definicji amator czystym byłby jedynie

arystokrata lub milioner, a także mógłby nim być tenista wprawdzie ubogi ale mierznej klasy, który nie byłby wystawiony na pokuszenie, których autorem jest pieniądz i to wszystko, co można zań dostać”

Olimpiada bez kobiet.

Zamiar Francuzów.

Francuski komitet olimpijski zamierza na najbliższym kongresie olimpijskim, który odbędzie się w Berlinie w maju, postawić wniosek o wycofanie

konkurencyj kobiecych z Olimpiad, przy równoczesnym organizowaniu co cztery lata Igrzysk kobiecych we wszystkich sportach.

Ryzykowne wyjazdy.

Legia i Pogoń zagranicą.

Wczoraj drużyna hokejowa stołecznej Legii wyjechała na szereg spotkań zagranicę. Program gier przedstawia się jak następuje:

Dnia 17 — 19 grudnia w Budapeszcie (BKE), 21 grudnia w Wiedniu (WEV), 22 grudnia w Loeben, 25 — Klagenu, 26 — Villach, 27 — znowu Wiedeń.

Drużyna wyjeżdża w następującym składzie: Przeździecki, Stogowski, Barylski, Materski, Szenajch, Pasteczki, Kawiński.

W ślad za Legią w dniu dzisiejszym udaje się również zagranicę zespół hokejowy lwowskiej Pogoni,

który występować będzie w następującym składzie: Wanczyński, Maurer, Stworzeński, Weissberg, Zimmer, bracia Kuchar, Sokolowski, Sabinowski i Kuczen.

Program pobytu zagranicą przewiduje następujące spotkania: W Wiedniu 16 — 18 grudnia, w Budapeszcie 20 — 23 grudnia i w Oppawie 22 — 26 grudnia.

Wydaje się nam, że wyjazdy polskich drużyn hokejowych bez należytego treningu są rzeczą zbyt ryzykowną.

Znając jednak ambicję naszych zawodników, sądzimy, że dolożą oni wszelkich starań, aby z powyższych spotkań wyjść z honorem.

Międzynarodowy turniej hokejowy w Krynicy od 28 b. m. do 4 stycznia zapowiada się niezwykle ciekawie. W turnieju tym weźmie udział Wiener E. V., B. K. E. (Budapeszt), Legia, Pogoń i dwie drużyny kombinowane polskie.

PIĘŚCIARZE DUNSCY W ŁODZI.

W lutym ma przybyć do Polski duńska reprezentacja bokserów, która rozegra mecze z Warszawą, Łodzią, Śląskiem i Poznaniem.

KSIAŻECZKI KONTROLI DLA LEKKOATLETÓW.

GOZLA zamierza postawić na walnym zebraniu PZLA wniosek o wydanie wszystkim lekkoatletom książeczek zawodniczych, w których sędziowie notowaliby

uzyskane wyniki.

Poza tem GOZLA stawia wniosek o notowanie od 1930 r. oficjalnych rekordów okręgowych i wprowadzenie do zarządu głównego PZLA po jednym delegacie z każdego okręgu.

„Happy end”



Szczśliwe zakończenie filmu „Gdy północ wybije” z Jacqueline Logan i Clive Brooke.

Wyciąć.

Radjo-kacik

Warszawa, poniedziałek 1411,7 m.	19.30 — 19.55 Lekcja poprawnego mówienia i pisanie po polsku.
11.58 — 12.05 Sygnał czasu.	19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
12.05 — 13.10 Muzyka gramof.	20.00 — 20.05 Komunikaty Strażnictwa Śląskiego.
13.10 Komunikat meteor.	20.05 — 20.30 Odczyt dr. L. Trzaski.
13.20 — 15.00 Przerwa.	20.30 — 22.00 Koncert Henryka Marteau z Warszawy.
15.00 Komunikat gospodarczy.	22.00 — 22.15 Feljton z Warszawy.
15.20 O czym powinna wiedzieć dobra gospodyni.	22.15 — 22.35 Komunikat meteor. oraz program na dzień nast. w języku francuskim.
15.45 Przegląd komunikacyjny.	22.35 — 23.00 Komunikaty PAT.
16.15 Program dla dzieci.	23.00 — 24.00 Muzyka salonowa.
16.45 — 17.15 Muzyka gramof.	Königsbrunnhausen, poniedziałek 1635 m.
17.15 Lekcja języka francuskiego.	7.00 Gimnastyka.
17.45 Muzyka lekka.	9.00 Odczyt rolniczy: Sztuczne nawozy.
18.45 Rozmaitości.	12.30 — 14.00 Muzyka gramof.
19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza.	14.30 Audycja dla dzieci.
19.25 — 19.40 Muzyka gramof.	15.00 Audycja dla kobiet.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.	16.30 Koncert z Berlina.
20.00 Program na dzień następny.	17.30 Muzyka kościelna.
wiad. bieżące.	18.00 Kształcenie ludu wiejskiego — odczyt.
20.15 Feljton muzyczny.	18.30 Lekcja angielskiego dla początkujących.
20.30 Koncert Henryka Marteau.	18.55 Audycja i tużenie trzody chlewniej.
22.00 Feljton.	20.00 Koncert skrzypcowy.
22.15 Komunikaty.	21.00 Poezje gwiazdkowe. Lekcja tańców, nast. muzyka taneczna.
22.35 Komunikaty PAT.	
23.00 — 24.00 Muzyka salonowa.	

Pokaz karoseryj polskich na M. W. K. T.

Polskie wytwórnie karoseryj, które w ostatnim czasie, tak pod względem jakościowym jak i estetycznym swych wyrobów poczyniły znaczne udoskonalenia, czego dowodem jest uznanie, jakim cieszą się one nie tylko w kraju ale i zagranicą, zdobyły prawo egzystencji i wytwarzając karoserie w nczem nie ustępujące zagranicznym.

Wykonywując karoserie z polskiego drzewa, polskiej blachy i polskimi rękoma, wytwórnie te z jednej strony przyczyniają się do zmniejszenia importu, z dru-

giej — przygotowują grunt pod przyszły rozwój przemysłu samochodowego w Polsce.

Obecny stan przemysłu karoseryjnego, jego rolę w całokształcie polskiego życia gospodarczego oraz perspektywy rozwojowe zobrazuje przyszłoroczna Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki w Poznaniu. Wykaże ona, że popieranie polskiej karoseryj i jej ochrona nie jest sentymentem, lecz dobrze rozumianym własnym interesem.

„PANNA ELZA”

na ekranie: „Casina”.

Film bez miłości, o charakterze narracyjno-illustratorskim. Konflikt dramatyczny powstaje dopiero w drugiej połowie obrazu, w momencie, gdy Elza otrzymuje list od matki i ma prosić u finansisty o pożyczkę dla

zbankrutowanego ojca. To też pierwsza część filmu jest tylko ilustracją, przeplatana widokami i sportami z Saint Moritz. Widz z tego powodu jest znudzeniem i oczekuje skwapliwie jakiegoś zawiązania tematyicznego.

Dlatego więc Elzbieta Bergner w pierwszej połowie filmu nie miała do „powiedzenia”: bawiła, śmiała się i używała sportów, dopiero w drugiej części filmu wzniosła się na szczyty szczerzego tragizmu, gdy borykała się w niej chęć uratowania od śmierci ojca z mieszczańskimi zasadami moralności. Złożyła na ołtarzu miłości ku rodzicom ofiarę: swe młode, dojrzałe do życia ciało. Elzbieta Berner, w swej grze, zdradza nadzwyczajną wrażliwość ruchów i gestów, przy bardzo subtelnej i głębokiej przeżywanii roli.

Albert Steinrück był pełen

zdziałowego erotyzmu i dobrze maskowanej chuci w swej roli przyjaciela rodziców Elzy. Albert Basserman udzielił w swej roli typową dekadentką nerwowość człowieka — ryzykanta.

Reżyser tego filmu Czinner — trzymając się ściśle ram literackich noweli Schnitzlera — dał poprawną ilustrację akcji.

„ŻYCIE PRAKTYCZNE”.

W gospodarstwie często mamy do czynienia z różnymi resztkami, które nie wiedząc jak je wykorzystać, wyrzucamy do śmietnika. A moglibyśmy mieć z nich jeszcze duży pożytek. Te napozór bezużyteczne strzępki, szkło, papier, itp. dla całego kraju stanowią wiele milionów, a w pojedynczym gospodarstwie złotych.

Wszyscy pragnący wprowadzić szereg oszczędności do swego gospodarstwa powinni nabyć książeczkę „Życia Praktycznego” „Nie wyrzucaj odpadków” inż. J. Lenca.

Cena 1 zł. 50 gr. Zamawiać można w Towarzystwie Wydawniczym „Bluszczy” Warszawa, Plac Zamkowy 9 oraz we wszystkich większych księgarniach.

Nieporozumienie.



Pan I: — Jak się panu powodzi?

Pan II: — Złe, stare dolegliwości odnowiły się.

Pan I: — Bardzo pana żaluje. Czy może żona pańska wróciła od rodziców.

Zbuntowane medja.

Proces spirytysty.

Jeden z amerykańskich profesorów, J. Allen Gilbert, z Portlandu, w Stanie Oregon, za pisał się w bardzo oryginalny proces z mediami spirytystycznymi.

Prof. Gilbert przed kilkunastu laty stracił żonę.

Po śmierci żony, p. Gilbert zabrał się natychmiast do nawiązania łączności z światem umarłych. Zwracał się pokolei do rozmaitych medjów z prośbą, aby nawiązały kontakt pomiędzy nim a żoną i obiecywał im ogromną nagrodę pieniężną, jeżeli rozmowa spirytystyczna dokonana będzie słowami z tajemnego kodeksu.

W ten sposób przez pracownię spirytystyczną profesora przeszło

aż 130 medjów, które wprowadziły prawie wszystkie oświadczenia, że mówią przez niego, stukanie stółków, ruchem ekierki, wskazującej listery, automatycznym pisanem, lub głosem ludzkim przez usta medjum. Żona profesora Gilberta, jednakże zawsze te „posłannictwa” z tamtego świata ujęte były w zwykłe słowa mowy ludzkiej, a nie w wyrazy kodeksowe.

Wobec tego profesor odmówił wypłaty nagrody wszystkim

kim 130 medjów, które poddały się temu losowi, aż dopiero kilka ostatnich medjów zbuntowało się i sądowo zażądało od profesora Gilberta obiecaną nagrodę.

Medja te oświadczają, że s. p. profesora Gilbert istotnie

przemawiała przy ich pośrednictwie, że jednak do tego nie są konieczne potrzebne słowa z tajemnego kodeksu, i jeżeli nie pojawiały się w objawieniach p. Gilberta, to

z jej winy, a nie z winy medjów.

Wszyscy prawie podróżnicy, którzy zwiedzili Japonię, a w nich także podróżników po Chinach opisuje z zachwytem miniaturowe

ogródki japońskie, w których rosną drzewa, takie same, jak w lesie, wyglądające

niezwykle stare, jednakże małe, bo nieprzenoszące pół metra wysokości.

Otóż obecnie jeden z ogrodników niemieckich powiada, że tej sztuki może dokonać każdy na własną rękę i że nie uciekając się do sprowadzanych zano-

skich roślin, można mieć prawdziwy las w doniczkach, stanowiący ozdobę salonu pięknie oryginalną.

Dęby, kasztany, sosny i inne drzewa leśne rosną bez szkody dla siebie, aż do 50-go roku życia, w wazonach.

Przy odpowiednim traktowaniu drzewa te w pokoju uzyskują

wysokość 25 cm., aż do pół metra.

Chimicy nazywają je karłowatymi drzewkami i przesadają je, kiedy są jeszcze bardzo małe, na grunt do wazonów, napełnionych dobrą, wilgotną ziemią.

Przedtem jednakże odcięto im główny korzeń, a jeżeli ponownie to karłowate drzewko zbyt szybko, to znów skracają mu w ziemi kilka korzeni.

Liście takiego drzewka z roku na rok stają się coraz mniejsze, aż wreszcie dochodzi do miniatury wielkości parzy zachowują kształt, barwy liścia wyśmienitego i potem trwają w tym stanie do

LECZENIE SUGESTJĄ.

Psychoanaliza przed dwoma tysiącami lat.

Tajemnicze siły podświadomości.

Magiczny wyraz „psychoanaliza”, ustawicznie używany w najnowszej dobie, a pomimo to stosowany niewłaściwie, posiada w ustach ludzi znaczenie bardzo rozmaite, co w większości wypadków utrudnia istotne jego zrozumienie.

Właściwy sens wyrazu oznacza: rozbiór wzgl. analizę duszy i ujawnienie jej istoty. Nie obejmuje to jednak właściwej istoty nowoczesnej psychoanalizy, której praktyki, która postawiła sobie za podstawowy cel rozpatrywanie

podświadomych pojęć człowieka,

ujawniających się w snach, jako odruchy ukrytych dążeń i skłonności. Dążenia te i skłonności, stłumione warunkami życia, w znaczącym stopniu wpływają na zdrowie fizyczne i duchowe, wywołując

stany chorobliwe, potocznie określane mianem nerwozy. Psychoanaliza wynaleź potrafiła nowe źródła chorób, natury duchowej, i na tem tle przeprowadza swoje systemy lecznicze.

Nie chcemy użyć utartego wyrażenia: „Wszystko to już było”, lecz zaznaczyć należy, że już dawno znana była analiza duszy, aczkolwiek nie w dzisiejszej naukowej postaci psychoanalizy.

W starożytności istniały liczne instytucje, popierane przez państwa, które naszym postępowym pojęciom wydają się wielce zagadkowe i które dziś traktujemy z punktu widzenia ściśle historycznego. O znaczeniu dawnych tajemniczych obrządków i orakulów pozostały jedynie mgliste podania, które zaliczamy masowo w poczet przesądów i zabobonów, wraz z astrologią i jej horoskopami. Równie fantastycznym zjawiskiem wydaje się nam grecki sen leczniczy

w świątyni. O śnie tym zachowały się bardzo liczne wersje, które oświeconie należy odprzymieszkiwać mistycyzmu, by zrozumieć istotę rzeczy tego starożytnego obrządku, o którym historycy starożytności wspominają z czcią i uznaniem, jako o dobroczynnym zarządzeniu, zaś słynny lekarz starożytności Galenus zwie go „snem leczniczym” (somnus medicus).

Człowieka chorego prowa-

dono do świątyni, gdzie kapłan pogrążał go w sen głęboki, obfity w senne widziadła, z którego chory budził się rzekomo uzdrowiony. Cesarz rzymski Julian opisuje, że eskulap leczył go często, zsyłając mu senne marzenia podczas snu w świątyni, a Marek Aureliusz mówi: „Dziękuję wam, że w snach przepisaście mi środki na plucie krwią i zawroty głowy”.

Środkami te najwyraźniej były rezultatem sugestji kapłanów, a zresztą sam proces magnetyzowania zobaczyć można na starożytnych rzeźbach, jako wstęp do „snu w świątyni”. Rzymianie przeważnie wskazy-

cy palec wyrazem „medicus”, ponieważ palec ten przy procedurze magnetyzowania odgrywał ważną rolę.

Narody starożytności wiedziały również dobrze, jak my dzisiaj, że cudownym obrazem naszych snów odpowiadają pewne określone stany naszego ducha i ciała. Ów „sen leczniczy” był snem somnabulicznym, wywołanym magnetyzowaniem, co przypomina nowoczesne metody leczenia sugestją lub psychoanalizą niektórych cierpień fizycznych, bólów nerwowych, porażań, a nawet alkoholizmu i morfizmu, przy pomocy „przestawiania” duchowych kompleksów i „podświadomości”. Ma-

gnetyczne metody lecznictwa ciągną się przez cały okres starożytnych czasów aż do średniowiecza, gdy leczono „przykładaniem rąk”.

W naszych czasach metody te zostały zastąpione przepisami francuskiego lekarza Coué, polegającymi

na autosugestji. Formuła Couégo, powtarzana trzy razy na dzień po dwadzieścia razy z rzędu, polega na wymawianiu zdania: „Jest mi lepiej, coraz lepiej, z każdym dniem lepiej”.

Człowiek nowoczesny zdaje sobie sprawę dokładnie, że metody sugestji i autosugestji są właściwe tylko w niektórych chorobach. W szerokiej dziedzinie chorób infekcyjnych i chirurgicznych nie pomagają ani sugestja ani „przykładanie” rąk, a odwołanie się do właściwej kuracji spowodować może jak najgłębocze następstwa.

Pierwotne lecznictwo drogą magnetyzowania, przesuwania ręką po bolesnym miejscu, było dawniej wyłącznie praktykowane przez kapłanów, a dziś wchodzi w zakres umiejętności „uzdrowicieli” narodów pierwotnych.

Zaczarowany świat, w którym objawy choroby uważane były za przejawy złych, szatańskich mocy, zginął z widnokręgu umysłowego człowieka nowoczesnego. Psychoanaliza jednak wykazuje, że w głębi naszej duszy kołata się jeszcze odrobina dziedzictwa

człowieka pierwotnego.

Psychoanaliza stała się punktem spornym krytyki i poglądów. Nowoczesnych analityków duszy porównać można z kapłanami, zgłębiającymi istotę duszy ludzkiej. Wewnętrzne rozdwojenie człowieka, stała i dotkliwa walka pomiędzy duchem a ciałem zmusiła lekarzy-psychiatrów stanąć do apelu.

Nowoczesny psychiatra jest znacznie skromniejszy od magicznych kapłanów przeszłości. Tak być powinno, ponieważ ludzkość dzisiejsza utraciła ślepą wiarę przodków w cuda, stwarzane zwykłymi ludźmi. Dobrze jest jednak zachować nieco wiary w umiejętności lekarzy i możliwość wyzdrowienia. Nie stanowi to wprowadzić o wyleczeniu, jak za dawnych czasów, lecz bezwzględnie popiera kurację i wysiłki lekarza.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki w Warszawie.

Teatr Miejski — w pol. Stał się tajemnicą lalek, po pol. Dzielnego wojaka Szwejka, wiecz. Kłopoty bawelny.

Teatr Kameralny — po pol. i wiedeński Broux Express.

Teatr Popularny — w pol. Kłopoty bawelny, wiecz. Kwadransy kłopoty.

Teatr Geyerowski — Skalmierzanie, wiecz. Poranek syfoniczny.

Miejska Galeria Sztuki — Wystawa Apollina — Handlarze dusz.

Teatr seansów — 4, 6, 8 i 10 wiecz.

Balka — Uśmiech losu.

Casino — Panna Elza.

Czary — W niewoli u szelki.

Teatr seansów — 4, 6, 8 i 10 wiecz.

Corso — Szalony Jeździec.

Teatr seansów — 4, 6, 8 i 10 wiecz.

Kapitol — Zapomnisz o mnie.

Grand-Kino — Zemsta hrabiego.

Teatr seansów — 4, 6, 8 i 10 wiecz.

Luna — W tajdze Sybiru.

Mimosa — Miłość kozaka.

Oświatowy — Siódmy cud świata.

Teatr seansów — 4, 6, 8 i 10 wiecz.

Odeon. Powieś młody człowiek.

Teatr seansów — 4, 6, 8 i 10 wiecz.

Palace — Przygoda jednej nocy.

Raj — Kohn i Kelly w haremie.

Resursa — O świecie.

Splendid — Śpiewający błazen.

Film dźwiękowy.

Spółdzielnia — Białe róże.

Stożce — Noc poślubna.

Wodewil. Ostatni romans.

Początek seansów o godzinie 8-10.

Zachęta — Metropolis.

Początek seansów 4.30, 6.30, 8.15, 10.15.

—X—

WINSZUJEMY.

Jutro: Euzebjuszowi.

Wschód słońca 7.37.

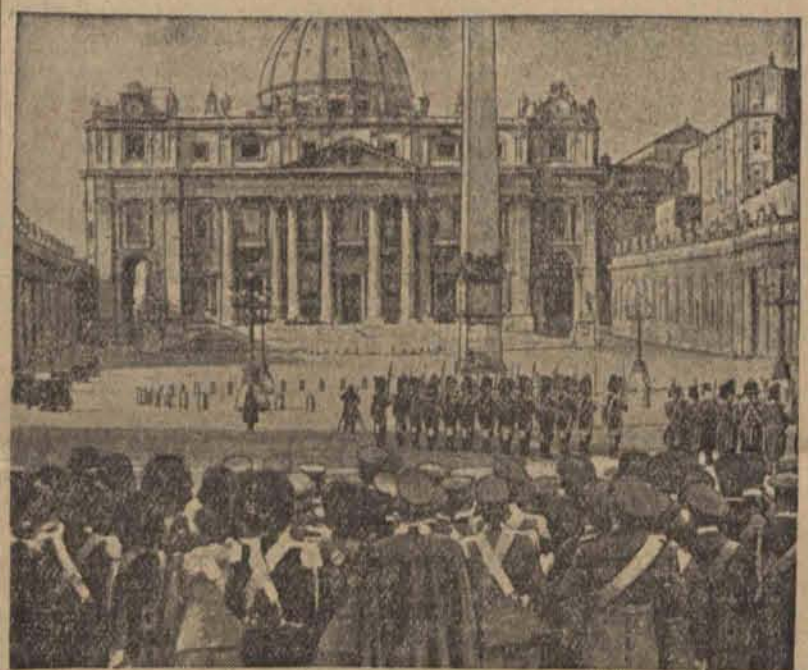
Zachód — 15.25.

Długość dnia 10.19.

Ubyło dnia 9.05.

Tydzień 51.

Plac św. Piotra



podczas wizyty włoskiego następcy tronu w Watykanie. (ip)

Kolorowe pieczątki policji na samochodach przestępców.

Karabin strzelający świecami kolorami tęczy, jest najnowszym wynalazkiem Ameryki. Wynalazku tego używać się ma w walce z bandytami. Z karabinu takiego ostrzeliwać się będzie zbrodniarzy, uciekających autem. Wynalazcą kolorowej broni jest Jerzy Wiley. Sam karabin nie różni się niczym od zwyczajnego karabinu. Nabija się go nabojami 15 cm. długości o 2.5 cm. średnicy. Nabojki te zawierają

farbę świecącą

kolorową która zasycha prawie natychmiast i w ten sposób zostawia widoczne ślady na obiektach, o których zatrzymanie chodzi. Farba przylega tak mocno do przedmiotów że trudno ją zmyć, a przynajmniej potrzeba na to dłuższego czasu.

W ten sposób w kilka godzin po wypadku policja będzie w stanie wykryć tajemnicze auto, w którym uciekł zbrodniarz, a co zatem idzie i zbrodniarzy, którzy nie zdążyli uciec daleko.

Nowoczesny teatr dla Turków.

Jedno z nowych zarządzeń Kemala Paszy.

W Konstantynopolu ma powstać teatr i konserwatorium. — Podpisany już został kontrakt budowy pomiędzy Radą Miejską stolicy Turcji, a jedną z największych firm niemieckich. Gmach będzie wystawiony w europejskiej dzielnicy Konstantynopola, Perze, mającej

charakter międzynarodowy. Miejsce budowli wyznaczono na obszarze placu, gdzie stał już przepiękny pomnik Rzeźby polskiej dłuta włoskiego rzeźbiarza, Canovicca.

Nowy teatr będzie siedliskiem niedawno powstałej „Narodowej Turckiej Ligi teatralnej”, której zadaniem jest szerzyć zamiłowanie sztuki dramatycznej wśród ludności turckiej, zaznaczając — w braku narazie sztuk oryginalnych — od przyswojenia teatrowi tu

reckiemu arcydzieł zachodniej literatury dramatycznej.

Wymiana teatrów.

Gościnne występy zespołów artystycznych.

W czasach ostatnich coraz częściej zdarza się, że reprezentacyjny teatr jednego kraju odwiedza drugi kraj

w charakterze gościa. Obecnie projektowany jest w Wiedniu wyjazd słynnego „Burgteatru” do Paryża. Cały zespół wyjedzie do stolicy Francji i da tam szereg przedstawień. Jednocześnie paryska „Comedie Française” pojedzie na występy gościnne do Wiednia. Również pomiędzy Budapesztem a Wiedniem proponowana jest taka 14-dniowa wymiana ensembli operetkowych.

Fritz Lang



znakomity reżyser filmowy, twórca „Metropolis”, „Szpiegów” i „Kobiety na księżycu”.



Franklin Pangborn i Harrison Ford w filmie „Blondynka na dobie”.